Nr. 240! We Lwowie Sobota dnia 29 Sierpnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 I p.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 40 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 I p. w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: O. Adam 22 rue de Varennes.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krenie o za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Car w Wiedniu.

Lwów 28 sierpnia.

..Car był w mundurze zielonym, z kołnierzem
Złotym. Car nigdy nie zrzuca mundura;
Mundur wojskowy jest to carska skóra,
Car rośnie, żyje i — gnije żołnierzem.
..Ledwie z kolebki dziecko wyjdzie carskie,
Zaraz do tronu zrodzony paniczyk
Ma za strój: kurtki kozackie, huzarskie,
A za zabawkę ma pałkę i — biczyk.
..Dorósłszy, całą jego jest zabawą
Zbierać żołnierzy do swojej komnaty,
Komenderować na lewo, na prawo
I wprawiać pułki w musztrę — i pod baty.
...Tak car się każdy do tronu sposobił
Stąd ich Europa boi się i chwali...

Genjalny poeta nasz, pisząc przed przeszło pół wiekiem tę mistrzowską sylwetkę Mikołaja I. uogólnił ją i podciągnął pod nią nie osobę, ale typ rosyjskiego cara Papieże reakcji europejskiej pozostali też istotnie wierni wszystkim rysom konterfektu, narysowanego piórem Adama Mickiewicza. Świat idzie naprzód w postępie cywilizacji, oświaty i miłości — głowa rosyjskiego narodu wydoskonala wciąż jeszcze despotyzm, więzienia i koszary.

..Zostało tylko dla następnych carów
Przelewać kłamstwa w brudne gabinety
Przysyłać w pomoc despotom bagnety,
Wyprawić kilka rzezi i pożarów,
Zagrabiać cudze dokoła dzierżawy,
Skradać podatnych, płacić cudzoziemców,
By z sykiem oklask Francuzów i Niemców
Ujść za rząd silny, mądry i łaskawy..

Kto śledził bodaj pobieżnie zachowanie się Rosji w ostatnich latach kilkudziesięciu, ten wie, że sukcesorowie Piotra Wielkiego wykonali wiernie wszystko, co „zostało jeszcze dla następnych carów.." Nawet hymny pochwalne! Nawet one znalazły się w rejestrze, przecisnęły się przez krtań „cywilizowanej" Europy na cześć absolutyzmu i barbarzyństwa. Zionęła niemi pod stopy przybywającego w mury Wiednia Mikołaja II. prasa niemiecka, narzucająca nam, kopciuszkom postępu, sztandar swojej kultury.

W rozczulającej harmonji połączyły się ze sobą najwybitniejsze odłamy stronnictw wiedeńskich. Wielki augur antisemicki, dr. Lueger, uchwala 25.000 zł., ściągniętych z łez i krwi pracującej warstwy na dekoracje ulic Wiednia, kurtyzana liberalizmu, a zarazem śmiertelna nieprzyjaciółka tamtego proroka, *Neue freie Presse* tańczy z radości kankana przed batem kozackim, klaszcze w dłonie i chrypnąc, woła entuzjastycznie: *Hoch!* gnębicielowi liberalizmu i — żydów.

Spadkobiercy stu lat prześladowania i walki, wpatrzeni myślą w potoki krwi, płynące po bruku Pragi i Warszawy, stoimy na uboczu tych scen, a w uszach dźwięczy nam suchy niemiecki refren tej orgji, jaką prasa bez etyki i gawiedź bez rozumu wita na bruku wiedeńskim człowieka, który marną swoją cielesną powłoką reprezentuje system, polegający na ogłupianiu stu dwudziestu miljonów obywateli?

Stoimy na uboczu i mamy litość dla tych handlarzy ideałów, których pomimo ich filozoficznych systemów, rozkwitu sztuki i przemysłu, przerastamy w tej chwili wartością moralną o — całe piekło, przez jakie przeszliśmy w ciągu ostatniego stulecia. Prócz wyrazów litości i pogardy nie mielibyśmy im też do powiedzenia nic, gdyby nie fakt, iż bez naszej woli wciągnięto nas do tego chóru radości, którym wyje w tej chwili fałszywy liberalizm i inna polityczna tandeta, semicka i antisemicka.

Neue Freie Presse, będąca ich głównym wyrazem, witając cara we wstępnym artykule z 27. bm. poważyła się użyć słów, iż „ludy Austro-Węgier odnoszą się do niego z szczerą sympatją". Kto dał tej szansonetce politycznej, mającej uśmiechy swoje dla każdego, który ma nabity portfel, mandat i prawo do przemawiania w imieniu ludów, podlegających berłu konstytucyjnej Austrji? My mandatu takiego nie daliśmy jej nigdy i protestujemy energicznie przeciwko nadużywaniu firmy naszego narodu na cele ubliżające naszej godności.

Wiemy dobrze, że w tym wypadku przyszło nam znaleźć się w towarzystwie niebardzo jednolitem i niebardzo zaszczytnem. „Ludy Austrji" są mozaiką nietylko języka i rasy, ale moralności politycznej. Nie łudzimy się też ani na chwilę, że stanowisko nasze znajdzie serdeczny oddźwięk wśród pokrewnych nam plemion słowiańskich, które wykolejone uciążliwą walką z germanizmem zwracają roztęsknione oczy ku Petersburgowi, gotowe utopić swoją indywidualność narodową w surowym organizmie rosyjskiego caratu. My mówimy za siebie.

Mikołaj II. w ciągu krótkiego panowania zaznaczył już zbyt wyraźnie swoje stanowisko wobec Polaków, ażebyśmy mogli witać go „ze szczerą sympatją". Zatwierdzenie wyroków krożańskich, sprawa kieleckiego seminarjum, dalsze niszczenie krzyżów na Żmudzi, russyfikacja głuchoniemych, oto fakta, które nam wróżą coraz silniejsze zaciskanie obroży, które nie pozwolą nam nigdy stanąć w jednym szeregu ze śpiewakami carskiego hymnu.

Wzrost społecznego i narodowego ucisku w Rosji jest tak widoczny, że zdawałoby się, iż w cywilizowanej Europie nie powinno być miejsca na apoteozowanie carskiego absolutyzmu i że rola, jaką pełniliśmy przez lat kilkadziesiąt na wszystkich punktach naszego kontynentu, rola ciągłej, nieustannej forpoczty, budzącej czujność ludów na niebezpieczeństwo, jakie im od północy zagraża, jest nareszcie skończoną.

Rzeczywistość mówi jednak co innego, a zachwyty carofilskie spadkobierców roku 1848 są tego aż nadto jaskrawym dowodem. Rola nasza przedłuża się. Nieprzejednani tam, gdzie w grę wchodzi gnębienie wolności, wierni tradycji tak świeżych jeszcze, a tak bolesnych i bohaterskich zarazem przejść, rzucamy w coraz bardziej ścieśniające się audytorjum Europy słowa przestrogi naszego wielkiego poety:

...Niemcy, Francuzi, zaczekajcie nieco!
Bo gdy wam w uszy zabrzmi huk ukazów,
Gdy knutów grady na karki wam zlecą,
Gdy was pożary waszych miast oświecą,
To wam natenczas zabraknie wyrazów,
Gdy car rozkaże ubóstwiać i sławić
Sybir, kibitki, ukazy i knuty...

Moskale na Litwie.

(Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.

(Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?)

Napisał ks. Jan Przybyszewski. — Lwów 1897)

XIV.

Któż nie zna na Litwie tak głośnej swego czasu sprawy Szyryna? Ks. Jan Szyryn pochodził także z dobrej, ba nawet z hrabiowskiej rodziny. Po krewnych odziedziczył dwa majątki. Wiadomo zaś, że lud w takich razach podwójnie czci kapłana, bo uważa w nim majestat Sakramentu i po ludzku ceni zacność jego krwi i majątkową niezależność. Otóż ten ks. Szyryn był proboszczem w Masarzu (gub. wileńska), gdzie część ludności mówi po polsku, część po białorusku, a inni znów po litewsku.

W kościele ks. Szyryna znajdował się obraz św. Jerzego, do którego w dzień tegoż świętego, 23 kwietnia r. 1872 przybyły ze wsi okolicznych tłumy pielgrzymów, każdy z nich przyniósł choćby kilka jaj Bogu na ofiarę, aby przez przyczynę św. Jerzego uprosić sobie u nieba szczęścia w gospodarce, a mianowicie zachowanie bydła od wszelkiego wypadku i zarazy. I tego zatem dnia chłopi czekali już od świtu na nabożeństwo przed kościołem w Masarzu. Nagle rozchodzi się wieść pomiędzy nimi, że ks. Szyryn ma śpiewać po rosyjsku. W narodzie powstało oburzenie i niepokój; jedni nie chcą już wchodzić do kościoła, który uważają za zbezczeszczony, inni odgrażają się, że ks. Szyryn-odstępca popamięta długo ich katolickie pięści. Ci, którzy już modlili się w środku kościoła, na wiadomość o przyjęciu przez ks. Szyryna języka rosyjskiego, zabierają jaja z rozstawionych przed ołtarzem koszyków i uciekają co tchu na cmentarz przed kościół. Koszyki te kazał porozstawiać sam ks. Szyryn, dla pokazania ludowi, gdzie ma składać swoje ofiary.

Wieść, że ks. Szyryn został rytualistą, okazała się prawdziwą, gdyż istotnie odmówił on po sumie niektóre modlitwy po rosyjsku. Za to kara boża miała go spotkać tuż na wychodnem z kościoła, ledwo bowiem ukazał się na jego progu, aliści chłopstwo i mieszczanie obrzucają go surowemi jajami, gdzie kto trafi: w piersi, w głowę, czy w oko. Ks. Szyryn z oczyma zalanemi jajami potłuczonemi, zmieniony pod gradem rozbryzgujących się pocisków, mokry i podobny na zewnątrz do marmelady z jaj, długo nie mógł się dostać do swego mieszkania.

Z przygody ks Szyryna śmiali się do rozpuku sami nawet Moskale, nazywając go nieumęczonym męczennikiem za sprawę języka rosyjskiego.

Biorąc jednak rzecz urzędownie, rozpoczęli surowe śledztwo, jakby Masarzanie godzili na życie swego proboszcza. Kiedy atoli w toku śledztwa okazało się, że parafianie wszyscy co do jednego brali udział w tej demonstracji, że całe to zajście nie było wynikiem jakiegoś spisku, ale dziełem jednej chwili, rząd rad nie rad od śledztwa odstąpić musiał, a nie chcąc się kompromitować, sprawę zatuszował. Ażeby jednak tę wyjątkową łagodność swoją chociaż jako tako upozorować rząd wysłał nawet do ks. Szyryna upomnienie, że, nie znając ducha narodu i usposobienia swej parafii, odważył się wprowadzać do niej język rosyjski. I niby to za karę, za zbytnią ową żarliwość w rusyfikacji kościoła, przeniesiono ks. Szyryna do Wilna, gdzie po niejakim czasie dano mu jedno z najintratniejszych miejsc. Tu pod pieczą policji mógł już ks. Szyryn spokojnie żyć na sutej emeryturze rządu, choć wspomnienie owego jajobicia zawsze musiało mu być przykrem.

Gorzej jeszcze obszedł się lud z ks. Barszczem. Ów ks. Barszcz był przybłędą, który niewiadomo skąd się zjawił na Litwie. Zrodzony gdzieś pod Warszawą, życie swe spędził na wałęsaniu się, a raczej na pogoni za karjerą. Ale chociaż zwał się Barszczem a nie rurą do barszczu, nie wiodło mu się jakoś jako świeckiemu. Postanowił więc spróbować szczęścia w duchownym stanie; wyświęcony na księdza gdzieś w Niemczech, przekonał się wkrótce, że i tam nie łatwo o fiolety i tłuste prebendy.

Ameryka do niedawna była ziemią obiecaną dla księży, którzy radziby strzydz wełnę owiec, a nie paść ich zgoła. Ks. Barszcz, idąc za przykładem wielu, urządził wyprawę za majątkiem za morze do nowego świata i podążył tam jak najspieszniej. Snadź stary świat nie umiał się poznać na wartości ks. Barszcza. Bawiąc już w Ameryce, ks. Barszcz posłyszał, że rząd rosyjski wszystkim księżom, którzy przyrzekają przyjąć język rosyjski, daje najlepsze beneficja. Wprawdzie języka rosyjskiego nie umiał on ani w ząb, ale cóż szkodzi stanąć do konkursu, kiedy gęś tłusta w nadziei? Ten tedy ks. Barszcz przeprawia się napowrót co prędzej przez ocean, pospiesznym pociągiem zajeżdża do Petersburga i dyrektorowi obcych wyznań hr. Siewiersowi oświadcza gotowość służenia mu we wszystkiem.

Z rosyjskiego jego języka śmieją się wszyscy ministrowie, przed którymi — nie zrażony niczem ks. Barszcz — ledwie, że prochu w niskich ukłonach nie zmiata. Ostatecznie otrzymuje on jedno z najlepszych na całej Litwie probostw, w Nowogródku i dumny ze swojego sukcesu, hucznie nader instaluje się w swojej parafji. Ale na własne nieszczęście ks. Barszcz zapomniał, że łatwiejsza sprawa z ministrami w Petersburgu niż z ludem na Litwie. Zaraz po pierwszem kazaniu rosyjskiem napadnięto go w nocy, odarto z odzienia i oblano mu smołą tę część ciała, którą starożytni na rzeźbach, gwoli przyzwoitości, zakrywali listkiem figowym... Ks Barszcz po tym tragicznym wypadku zrzekł się roli rusyfikatora i co prędzej czmychnął do Ameryki.

W ślady ks. Barszcza wstąpił także i ks. Teofil Wojczyński, który po roku 1863 wysłany na wygnanie do Syberji, dowiedziawszy się, że w łatwy sposób można powrócić do Ojczyzny, napisał do departamentu obcych wyznań, że on chce rusyfikować obrzędy katolickie. Departament wnet przywrócił go do ojczyzny i dał mu parafię Bierezino w gubernji Mińskiej, gdzie ks. Wojczyński, nie umiejąc języka rosyjskiego podobnie jak Barszcz, zaczął odprawiać nabożeństwo według rosyjskiego rytuału.

W krótkim jednak czasie doznał największych zniewag od ludu

Pewnego razu ks. Wojczyński po Bożem Narodzeniu postanowił wizytować swoją parafię. Przyjechał więc do pewnej wsi, gdzie była jego wizyta zapowiedziana, a wszedłszy do domu jednego wieśniaka zauważył, że żadnego przyjęcia dla jego szacownej osoby nie uczyniono, owszem, co gorsza, spotkała go tam dosyć niemiła niespodzianka w formie opoliczkowania. Zaledwie zjawił się na progu chaty, aliści chłopka, która podówczas miesiła ciasto na chleb, na przywitanie mokremi i obranemi ciastem rękami poczęła czule dotykać obu stron twarzy, smarując najohydniej ciastem czcigodne policzki rusyfikatora.

Proboszcza w Połoneczce, a później w Pińsku, ks. Waszkiewicza, postanowili znów parafianie głodem zmusić do ucieczki. Spostrzegłszy bowiem, że ks. Waszkiewicz za ruble śpiewa i prawi kazania po rosyjsku, postanowili parafianie nie sprzedać mu ani jednej szczypty soli, ani garści mąki. Żydów zaś nastraszono, że jeżeli który z nich proboszczowi sprzeda kawał chleba, to chłopi za karę wszystkich ich popalą, ograbią i zniszczą. Groźba poskutkowała, gdyż, chociażby ks. Waszkiewicz nie wiedzieć jak przepłacać chciał żywność, żydzi ani słowa nie chcieli z nim mówić o kupnie. Był to więc formalny strejk wszystkich przeciw jednemu, „bojkotowanie" litewskie.

Tak sam uczynił z nim naród i w Pińsku. Pińszczanie bowiem, wiedząc o przekupstwie jego, nie mieli dla niego najmniejszej sympatji i uszanowania — uważając go tylko za zdrajcę Kościoła i bezbożnika.

Na następcę jego w Pińsku przysłano ks. Wiktora Wojdaga, o którym chodziła już sława po całej gubernji, że to ksiądz dobry, żarliwy patrjota i nieugięty w obronie praw polskiego języka wobec rządu. Pińszczanie wyglądali też nowego proboszcza jak zbawienia. I zaraz w pierwszym dniu po jego przybyciu zjawiła się na jego parafji deputacja wszystkiej ludności Pińska, złożona z najznakomitszych obywatelek. W chwili przybycia tych pań, ks. Wojdag rozmawiał ze znękanym i rozgoryczonym na wszystkich ks. Waszkiewiczem. Jakież tedy było zdziwienie ks. Wojdaga, kiedy wbrew inkryminacjom swego poprzednika na ludność Pińska, pierwszem słowem, które usłyszał od owych pań, było pytanie, czy na urządzenie się w swej nowej siedzibie nie potrzebuje pieniędzy, lub przynajmniej jakich sprzętów.

Ks. Wojdag dziękując im za dobre serce, oświadczył, że dla siebie niczego nie potrzebuje. Wówczas jedna z delegatek wręczyła mu 600 rubli, ze składek w całej parafji uzyskanych, aby tych pieniędzy według swego uznania użył na nieodzowne potrzeby kościoła. Przytem zapewniono ks. Wojdaga, że parafia dbać będzie o zapewnienie mu wszystkich wygód i że przy jej opiece z pewnością na niczem mu zbywać nie będzie. Ks. Waszkiewicz słuchał tego wszystkiego blady jak trup, z usty zaciśniętemi i drżąc na całem ciele oparł się o stół. Chwila ta była niejako chwilą sądu samego ludu.

Dzisiejszy proboszcz bobrujski, ks. Olechnowicz, odczuł także dotkliwie na własnej skórze karzącą go rękę ludu za ruszczenie nabożeństwa i rosyjskie kazania. W Błoni napadło go nocą w mieszkaniu dwunastu ludzi i zbiło go tak niemiłosiernie, że po tej łaźni ks. Olechnowicz długo nie mógł zwlec się z łóżka. Nieznajomi ci, których potem policja w domniemaniu, że byli to złodzieje, napróżno starała się wytropić, jak się później okazało, nie byli złodziejami, ani rabusiami gdyż nie tknęli najmniejszej rzeczy w pokoju. Z kilkuset rubli leżących na wierzchu biurka, nie zginął ani jeden a więc wszystkie okoliczności każą się domyślać, że byli to własni parafjanie, którzy przedajnemu swemu proboszczowi kijami na grzbiecie wypisywali naukę, iż kapłan, zdradzający Kościół i swą Ojczyznę, w sercach ludu traci wszelkie prawa do szacunku.

Makarewicz, Senczykowski i Jurgiewicz dzisiaj nawet na ulicy nie mogą się pokazać bez żandarma, gdyż lud natychmiast ich obrzuca kamieniami, przekleństwy i złorzeczeniami.

Straszną prawdziwie jest sprawiedliwość ludu, kiedy karze za złe, ale też dziwnie umie on oceniać zasługi. Kapłanów, którzy wiernie wytrwali przy swych obowiązkach, lud ze czcią wspomina, sławi i uwielbia ich jako bohaterów.

Imiona tak szlachetnych obrońców sprawy Bożej i polskiej, jak biskupa żytomirskiego Borowskiego, biskupa żmujdzkiego Wołonczewskiego, ks. dziekana Wojdaga, Daukszy, Świderskiego, Piotrowicza i wielu innych, na wieki pozostaną w pamięci ludu na Litwie.

Za czytanie polskich gazet.

Dziennik Poznański donosi: Pewien wychowaniec seminarjum nauczycielskiego tu w Księstwie, widząc, jak współuczniowie jego niemieckiej narodowości czytają w wolnym czasie bezkarnie niemieckie pisma, zapragnął także dowiedzieć się nowin z gazet i poprosił ojca o przysyłanie mu od czasu do czasu jakiego polskiego pisma. Interesowały go mianowicie wiadomości potoczne i fakta podawane w korespondencjach. Ojciec, nic przeczuwając, że przez zastosowanie się do życzenia syna popełni coś zdrożnego, przysłał synowi kilka numerów *Wielkopolanina*. Uczynił to tem chętniej, że wiedział, ile czytanie pożytecznych pism przyczynia się do rozszerzenia zakresu wiedzy, do pokochania co szlachetne i dobre. Inaczej zapatrywał się jednakże na sprawę tę dyrektor seminarjum, któremu o tej niebezpiecznej kontrabandzie doniesiono. Oto czyn ten osądził za okropne przestępstwo i aby owego seminarzystę odwieść od szukania w przyszłości zaspokojenia swej ciekawości przez czytanie polskiej gazety i zarazem ojcu jego dać uczuć błąd popełniony, odebrał owemu uczniowi przez kwartał zapomogę, jaką pobierał z funduszów rządowych i zakazał mu brać do ręki polską gazetę.

Fakt ten dowodzi, w jakim duchu chowani bywają uczniowie Polacy w seminarjach nauczycielskich i jakiemi uczuciami ma być wedle woli władzy szkolnej ożywiony młody nauczyciel, a przyszły wychowawca polskiej młodzieży. Dla lepszego zrozumienia owych zamiarów przypominamy, że dla wychowańców Polaków nie istnieje wcale w seminarjach nauczycielskich nauka języka polskiego, że prowadzenie przez nich w obcowaniu ze sobą polskiej rozmowy jest wzbronione, że napisanie przez pewnego semina-

(69)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom III.

Z księgi zniszczenia.

(Ciąg dalszy).

Grzmot, który sięga od angielskiej Kolumbji aż do Meksyku i dalej jeszcze.

Straszliwy grzmot, który się toczy jak fala. I z trzaskiem drżą lodowce.

Z trzaskiem pękają potężne pola zastygłego lodu. Z trzaskiem rozpadają się olbrzymie katarakty lodowe. Z trzaskiem padają niebotyczne igły, z trzaskiem tracą bryły lodu oparcie i walą się, suną i padają i pękają w szalonym pędzie przez lodową płaszczyznę, walą się w dolinę i wyrywają drzewa, pnie, całe lasy z korzeniem.

Jak kret ryje grzmot coraz dalej i w posadach drżą lodowce.

Tu buchnie płomień, to znowu tam — setki, tysiące olbrzymich płomieni.

I otwierają się góry, a płomienie strzelają wysoko do góry w olbrzymich słupach.

Czerwonym jak krew jest lód, a we wnętrzu przerażający, straszliwie okropny trzask i huk.

Ot, jakby strzał z tysięcy, ognistych paszcz.

I oto wznosi się płaszczyzna lodowa, z trzaskiem rozpada się, odrywa się od skał i — staje.

Porusza się jednak znowu.

Porusza się powoli i sunie i zsuwa się co raz prędzej, jak gdyby w szalonym, błędnym strachu uciekała przed ogniem, który toczy się za nią płomienistym potokiem lawy.

Nagle piętrzy się ta masa, milami ciągnącego się lodu i pada w potężnym łuku, lawina lodu na miasto, wszystko niszcząc, grzebiąc, łamiąc, druzgocząc.

Szczyty w górze — te zieją ogniem.

Jeden jedyny łańcuch żaru i ognia, stoją tam, jak olbrzymie, płonące pochodnie pożaru świata.

A lodowe szczyty, i pola i bryły, odrywają się i suną i wsuwają i walą się...

I walą się... i walą.

I setki miast i setki wsi giną, i z niemi tysiące, setki tysięcy ludzi.

Giną!

W lodzie przez lód pogrzebane...

Dusząca śmierć.

I.

Czerwonym blaskiem płonie niebo nad ziemią, jakby firmanent był jednym jedynym pożarem.

Płonie niebo, a słońce wygląda jak wielka, krwawa kula ognista.

Płonie niebo i dusznem jest powietrze. Cięży na wszystkich, okropnym, duszącym ciężarem.

Cięży na wszystkiem jak ołów.

Zwiędłe wiszą liście na gałęzi jak ususzone, gdyż gałąź nie ma siły wyssania z ziemi ożywczego soku.

Znużone włóczą się zwierzęta po lesie, prawie czołgając się na brzuchach, podnosząc tylko głowy do przeciągłego okropnego straszliwego ryku śmierci.

Znużony wychodzi powoli tygrys z legowiska, znużony wlecze się lew po palącym piasku pustyni; na kolana pada wielbłąd i ciągnie się tylko parę kroków; na stepach pada koń, a rżenie jego, dzikie, przerażające rżenie wstrząsa powietrzem.

A ptaki — te martwe spadają na ziemię.

Dokoła zapach siarki, zapach duszących gazów i olejów ziemnych.

* * *

Tam miasto.

Biada!

Jakże tam się życie wlecze.

I czy to jest życiem?

Czy te postacie bezsilnego, niemego, potężnego strachu — to ludzie?

Całemi grupami siedzą, szeregami całymi i czekają na nieunikniony, niepojęty koniec.

Czekają tam na śmierć w tej niemej rozpaczy, która rysy nasze przemienia w kamień, która nas razi.

Czekają tam, jeden o drugim nie wiedząc, czując tylko silne ciśnienie, ciężące ciśnienie w członkach, w ciele, w głowie, w sercu, w duszy.

Matki, z dziećmi u łona, siedzą tam, a śpiące zamykają dzieci powieki.

Dobrze im.

Ale i wszystko inne śpi; siła, uczucie i świadomość, i tu i ówdzie tylko westchnienie porusza masy — jednem jedynem westchnieniem są oni wszyscy, jedno porusza ich wszystkich.

I coraz więcej gniotącem staje się powietrze, co raz cięższem, trudniejszem do oddychania, z godziny na godzinę, z minuty na minutę, z sekundy na sekundę.

Pierś wyrzuca z siebie prędki, ciężki, przyspieszony duszący oddech.

Kipiąc prawie występuje pot i wylewa się przez pory, a ręka ta już nie ma siły przeciągnąć dla ochłody po rozpalonem czole, spędzić w niego ciężaru duszności.

Prędzej zaczyna bić serce, krew wali silniej w skroniach, w szyi, w pulsach.

Jedno charczenie przebiega, jedno drgające przeciągnięcie członków. Tu i tam powstaje ktoś i pada znowu.

A w chwilę potem leży tam wszystko złączone w przerażającym, okropnym stosie, złączone gwałtowną, duszącą śmiercią.

* * *

Płonie nad ziemią niebo, a na niem słońce jak krwawa kula ognista.

Nikt jednak nie odczuwa już ciśnienia ciężkiego, duszącego powietrza, nikt nie odczuwa ciśnienia gazów zabójczych.

Wszystko już nie żyje, co tylko żyło.

(Dokończenie nastąpi).

rzystę przy ostatnim spisie ludności na karcie „*Pole. preussischer Unterthan*“. pociągnęło za sobą wydalenie go z zakładu. dalej, że przestrzega się, aby seminarzyści polskiej narodowości mieszkali razem z protestantami Niemcami, że w internatach ograniczono dla seminarzystów katolików ilość obowiązkowego nabożeństwa i że co do wstrzymywania się od mięsnych potraw zapanowały tam luźniejsze zapatrywania.

Koroną zaś wszystkiego jest zaprowadzenie dla przyszłych nauczycieli dziatwy polskiej wyłącznie niemieckiego wykładu religji i wpływanie na nich, aby nawet przy spowiedzi posługiwali się niemieckim językiem.

Obowiązkowe ubezp. urzędników prywatnych.

W kołach urzędników prywatnych od dawna już wyrażano życzenie, ażeby zaprowadzonem zostało obowiązkowe ubezpieczenie urzędników prywatnych na wypadek starości, nieudolności do pracy etc. Życzenia te o tyle zostały uwzględnione, że ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło właśnie do zbierania dat statystycznych w tej kwestji.

W tych dniach rozesłane zostaną pracodawcom odnośne arkusze, następnie zaś każdy urzędnik prywatny otrzyma kartę indywidualną, którą powinien wypełnić i przez pracodawcę odesłać do magistratu (względnie do miejskiego biura statystycznego). Jakkolwiek jednak ze strony władzy uczyniono wszystko co możliwe, ażeby zapewnić pracy jak największą dokładność, to jednak tylko współdziałanie interesowanych może zapewnić opracowaniu tę ścisłość, jakiej rzecz sama wymaga.

Ktoby więc z pp. urzędników prywatnych został pominięty, zechce zgłosić się w dniach 9–12 września w komisarjacie śródmieścia, gdzie karty indywidualne będą wydawane.

Kto ma się uważać za urzędnika prywatnego, to określi osobne ogłoszenie, tu nadmieniamy tylko ogólnie, że w myśl instrukcji ministerstwa spraw wewnętrznych pojęcie to jest bardzo rozszerzone. I tak do urzędników prywatnych zaliczają się: urzędnicy ruchu (z wyjątkiem kolei państwowych), urzędnicy gospodarscy i leśni, inżynierowie, werkmistrze, chemicy, mechanicy, buchhalterowie, kasjerowie, ekspedjenci, korespondenci kantorzyści, prowizorowie aptekarscy, nauczyciele prywatni, prywatni sekretarze, lektorowie, solicytatorowie, koncypienci adwokaccy i notarjalni, personal redakcyjny i administracyjny w pismach, urzędnicy asekuracyjni, bankowi, kas oszczędności etc. Wogóle należą tu ci, którzy pozostają w służbie prywatnej „*für höhere Dienstleistung*“ — jak się ustawa wyraża. Powyższe określenie odnosi tak do mężczyzn, jak do kobiet. Magistrat uprasza za naszem pośrednictwem tak pp. pracodawców, jak i pp. urzędników prywatnych, ażeby arkusze, które im przesłane zostaną, wypełnili jak najspieszniej i jak najdokładniej. Celem usunięcia zaś wszelakiej wątpliwości dodajemy, że artykuł 10. instrukcji ministerjalnej opiewa: „Użycie wypełnionych kart dla celów podatkowych jest **bezwzględnie wzbronione i dla tego nie wolno organom podatkowym kart tych przezierać.**“

W Cetynji.

Na mały dwór czarnogórski, na którym włoski następca tronu znalazł niedawno narzeczoną, zwróconą jest obecnie powszechna uwaga. Dziennikarz francuski odwiedził go w tych czasach i w jednym z dzienników paryskich ogłosił opis tej wycieczki.

W fantastycznym i opłakanym ekwipażu — pisze — wdzieraliśmy się pewnego pięknego dnia wiosennego na urwiska Cattaro. Małe dwa koniki czarnogórskie, chude, jak kozy, lecz niezwykle rącze ciągnęły naszą starą karetę, pochodzącą z jakiejś oddalonej epoki, powiązaną sznurami. Na koźle stangret, drab olbrzymi, do połowy niemal okryty spadającemi lokami, zachęcał konie do biegu krzykami dzikimi i przenikliwymi, klaskaniem bicza i strzałami z rewolweru. I małe koniki z rozdętemi nozdrzami biegły szybko ścieżynami, przecinającemi okolicę lesistą, w której zarośla tworzą czarne cyprysy, palmy figowe i granaty z kwiatami krwistemi. W miarę, jak coraz wyżej wdzieramy się po zygzakowatych drogach, wegetacja staje się uboższą i wreszcie zamiera. Dolatuje nas tylko lekki zapach lawendy, piołunu i szałwi. Noc zapada szybko, jasna i ciepła. Zatoka w Cattaro, w której odpoczywają wielkie parowce Lloyda, majaczy niewyraźnie w oddali.

Godzinę zatrzymujemy się w Niegoszu, małej wiosce czarnogórskiej, położonej o tysiąc metrów nad zatoką Cattaro. Jest to miejsce rodzinne domu panującego. Konie odpoczywają, my jemy pieczoną szynkę i jaja. To potrawa tradycyjna w tem miejscu. W Cetynji staniemy o godzinie pierwszej w nocy. Powietrze przesycone światłem Księżyc wzbija się coraz wyżej na niebie, zasianem gwiazdami i srebrzy swymi promieniami góry. Droga ciągnie się dalej, urwisko nad brzegami przepaści, których dna tworzą wyschłe potoki. Ta szalona jazda po okolicy, której niezwykły wygląd przy świetle księżycowem trudny do opisania, sprawia niezwykłe wrażenie. O godzinie pół do drugiej wjeżdżamy do Cetynji. Na szerokiej równinie, na której spokojnie spoczywała, przy świetle pięknej nocy wiosennej, stolica księstwa ze swemi jednopiętrowemi domami, podobną była do wielkiej wsi, pogrążonej w śnie głębokim. Nigdzie najmniejszego szmeru, oprócz wycia wilków, odbywających polowania w górach pobliskich, pomiędzy któremi dumnie wznosi swój szczyt Lochwen. Nieliczne postacie, straż, uzbrojona w broń połyskującą przy księżycu, przesuwają się, jak cienie, przed hotelem, w którym zamieszkaliśmy. Ich „opanki,“ — lekkie obówie z koziej skóry, z zakrzywionymi końcami, zdaje się zaledwie dotykać ziemi. Oni nie stąpają, lecz suną się. Wrażenie ciszy pozostaje nam w tem sercu Czarnogóry już stale nawet wówczas, gdy ulice Cetynji napełniają przechodnie lub spacerujący, którzy oczekują na przejazd księcia, by go pozdrowić z szacunkiem. Oto prawdziwe państwo milczenia...

A książę panujący? Oto nadjeżdża właśnie na ulubionym białym koniu i salutuje jedną ręką z wprawą wytrawnego kawalerzysty. Kieruje się w głąb równiny ku małej łączce, na której młodzi książęta Daniło i Miro, oraz księżniczki Helena, Anna i Ksenia zabawiają się w lawn tennis. Zwycięzca Muktara i Mahmuda baszy, w którego żyłach płynie ognista krew Mirka Petrowicza, nie ceni gry wynalazku angielskiego, w której mężczyznę zwycięża często kobieta. I często wtargnąwszy nagle pomiędzy grono zaciekłych graczy, przeskakuje konno przez barjerę ze sznura, dzielącą dwa obozy, i w galopie znika w załamach gór. Tymczasem biorący udział w zabawie, przyzwyczajeni do tych fantazji jeźdźca, rozpoczynają na nowo przerwaną partję.

A jednak książę Mikołaj, pomimo swej olbrzymiej postaci, herkulesowej siły i zamiłowania do ćwiczeń męzkich, chociaż miał młodość wojowniczą, spędzoną w ogniu bitew, jest tylko z pozoru podobny do dzikich rycerzy Barbarossy, których duch budził się tylko w zgiełku walk. Książę nie wyjął nigdy miecza z pochwy, jeżeli nie szło o obronę ojczyzny. Od lat trzydziestu używa władzy absolutnej jedynie dla dobra swego ludu, któremu pod drzewem, jak niegdyś Ludwik święty, wymierza sprawiedliwość. Będąc nieustraszonym wojownikiem, jest jednocześnie poetą o sercu czułem i bujnej fantazji. Nauki kończył w Paryżu w liceum Ludwika Wielkiego. W tym czasie zmarł jego wuj Daniło, po którym odziedziczył tron.

Większą część utworów poetycznych księcia, dramatycznych i lirycznych pozostaje jeszcze w rękopisach. Najgłówniejszym i zarazem najpopularniejszym jest dramat „Dziewica Bałkanów,“ napisany w 1876 r. Przez przykład, jaki daje w swem życiu prywatnem, przez rady, których udziela, i reformy wprowadzone do szkół żeńskich, stara się usilnie podnieść w oczach Czarnogórca istotę tak upośledzoną, jaką jest jego żona, w której ten widzi tylko bydlę pociągowe lub narzędzie do pracy. Zarówno na ulicach Cetynji, jak na granicach Albanji, nie zdarza się spotkać Czarnogórca, idącego z żoną. Odważny mąż, któryby pokazał się publicznie w takiem towarzystwie, wystawiłby się niechybnie na bolesne drwiny. Przeciwko tym zwyczajom barbarzyńskim książę Mikołaj występuje nader energicznie i, pomimo ślepego oporu odwiecznych tradycyj, niejaką poprawę w położeniu kobiet już udało się mu osiągnąć.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski.

Sobota 29 sierpnia.

Panorama Gilgety otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Teatr letni: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka Zellera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (29): Ścięcie św. Jana Chrz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21, zachód o godzinie 6. minut 39

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony) i ptactwo wodne (dzikie gęsi i dzikie kaczki).

Pogrzeb księdza Jana Sylwestra odbył się wczoraj rano o godzinie 11. Mszę żałobną i egzekwie odprawił ksiądz arcybiskup Morawski przy współudziale księży polskich i ormjańskich, poczem wyruszył pochód pogrzebowy pod celebrą księdza infułata Hausmana. Towarzyszyły tłumy wiernych. Wśród parafjan zmarłego, idących za jego trumną odzywały się liczne głosy serdecznego żalu za swym proboszczem, który dla wszystkich był dobrotliwym, uczynnym i hojnym. Przez pięćdziesiąt cztery lat pracował on przy parafji św. Marji Magdaleny, ostatnie zaś ośmnaście lat jako proboszcz i zdobył sobie powszechną miłość, która towarzyszyła mu za grób.

Wiadomości dyecezjalne. Arch.dyecezja lwowska obrz łac. Przeniesieni kooperatorowie księża: Sroka Mateusz ze Skałatu jako koop. admin. do Winnik; Horeczy Tomasz z Nadwórnej jako administr. do Sołotwiny; Górawski Antoni z Kamionki strumiłowej jako administr. do Żółtaniec; Bauer Władysław z Brzeżan do Rodatycz z tymcz. przezn. do Janowa koło Gródka; Srodoń Jan ze Skały do Wierzbicy z tymcz. przez. do Tarnoszyna; Kurylak Leon z Brzozdowiec do Milatyna z tymcz. przezn. do Zydaczowa; Próchnicki Edward z Tłustego do Lipska; Zawisza Józef z Załoziec do Brzozdowiec; Stecz Jan Karol ze Stanisławowa do Załoziec; Majewski Maksymilian ze Stanisławowa do Kołomyi; Jachimowicz Jan z Brodów do Żórawna; Dobrowolski Aleksander z Winnik do Brodów; Wojnarowicz Józef z Wojniłowa do Krzywcza; Bogucki Karol z Czerniowiec do Stanisławowa; Anger Henryk ze Złoczowa do Lwowa do św. Marcina do N. P. M. Śnieżnej we Lwowie, Szyrak Michał z Koropca do Złoczowa; Biliński Jan z Sassowa do Podhajec; Zawadowski Marceli z Kozłowa do Buszcza z tymcz. przezn. do Kuropatnik; Sochowicz Franciszek z Kopyczyniec do Zaleszczyk; Trembecki Karol z Świrza do Kopyczyniec; Warner Wilhelm z Trembowli do Tartakowa; Świątkowski Juliusz z Dunajowa do Prus; Nicołek Józef z Prus do Dunajowa; Surmacz Paweł z Lubaczowa do Janowa koło Trembowli.

Aplikowani neomyści: Bielski Zygmunt do Skałatu; Cywiński Fryderyk z Liczkowiec z tymcz. przezn. do Płazowa; Czyrek Jan do Kamionki strumiłowej; Domański Józef do Czerniowiec; Dubiel Walenty do Brzeżan; Dziurzyński Kaźmierz do Wojniłowa, Wojnowski Stanisław do Chorostkowa; Hopek Stanisław do Bałki szlacheckiej; Janowski Franciszek do Nadwórnej, Jarek Józef do Baworowa; Kołodziej Józef do Sasowa: Koziarz Stefan do Buczacza; Kuczyński Józef do Koropca; Limanowski Bronisław do Stanisławowa; Moszyński Aleksander do Lubaczowa; Muszyński Tadeusz do Jagielnicy; Nadolski Ignacy do Trembowli; Sanojca Józef do Skały; Soretny Emil do Świrza; Skorny Tadeusz do Cieszanowa; Struś Michał do Kozłowa; Schweiger Ludwik do Gurahomory; Urban Marjan do Tłustego.

Jurysdykcją otrzymali: O. Sroka Albin, Reformat w Rawie i O. Mastaj Piotr T. J. w Krystynopolu.

Miłe porządki. Do jakiego stopnia bywają u nas lekceważone przepisy sanitarne, niech poświadczy nowy przykład. Przy ulicy Pijarów pod l. 3 znajdował się tuż naprzeciw zakładu ginekologicznego i klinik odwieczny lokal ustępowy, którego ściana przegniła równolegle szła do ulicy. Zabierając się nareszcie w tym roku do regulacji ulicy Pijarów (regulacyjne zapędy mają miejsce już od czterech lat) rozbierać poczęto ów budynek, ale zabrano się do tego w sposób, jaki się chyba tylko jeszcze w Honolulu praktykuje. Oto od poniedziałku jakiś biedny starowina zdejmuje sobie cegiełkę po cegiełce przez parę godzin dziennie, a tymczasem otwarty dół kloaczny z nieusuniętym z niego, ani też nie desinfekojonowanym wcale kałem, zaraża całą okolicę w okropny sposób i może się stać w porze letniej przyczyną chorób, a to wszystko przez niedbalstwo organów miejskich. Przy tej sposobności musimy przypomnieć komu należy, że wywożenie nieczystości z oddziału chorób zakaźnych szpitala powszechnego, odbywa się ciągle po dawnemu, to jest w samo południe. Czy nie funkcjonuje już we Lwowie więcej tak reklamowana komisja sanitarna?

Awanturę, zakończoną poranieniem jednego z gości, wywołali wczoraj w restauracji przy ul. Trybunalskiej dwaj oficerowie 95 pp. Zapewne będąc po dobrem śniadaniu nabrali animuszu i poczęli rozprawiać o „cywilach“ i wygadywać o nich niestworzone rzeczy. Nie podobało się to jednemu z obecnych w restauracji gości i zwrócił w grzeczny sposób oficerom uwagę, aby o stanie cywilnym, którego podatki utrzymują armję, wyrażać się chcieli w grzeczniejszy nieco sposób. W odpowiedzi na to jeden z oficerów wyciągnął szablę, a zbliżywszy się do owego gościa zawołał: patrz pan, że moja szabla jest ostrą i porwawszy jego prawą rękę skaleczył go silnie. Stacja ratunkowa udzieliła zranionemu pierwszej pomocy, poczem odesłano go do szpitala, aby ranę, która jest bardzo ciężką — zeszyto.

Kasa zapomóg dla członków ochotniczych straży pożarnych. Nad kwestją utworzenia krajowego funduszu zaopatrzenia dla strażaków, którzy zostali ranni w służbie, Związek strażacki od lat kilku pracuje. Dziś sprawa ta została szczęśliwie rozwiązaną i utworzenie tego funduszu stało się faktem dokonanym. Na podstawie uchwały rady zawiadowczej krajowego związku ochotniczych straży pożarnych z dnia 22. sierpnia r. b., już z dniem 1. stycznia 1897 roku wchodzi w życie taki fundusz zaopatrzenia pod nazwą: „**Kasa zapomóg przy krajowym związku ochotniczych straży pożarnych**“. Zadaniem tej kasy jest udzielanie zapomóg czynnym członkom ochotniczych straży pożarnych, którzy unieszczęśliwieni zostali podczas pełnienia służby strażackiej, jako też ich wdowom i sierotom. Do kasy zapomóg mogą należeć tylko całe korpusy ochotniczych straży pożarnych, które przystąpiły do krajowego związku strażackiego. Opłaty roczne wynoszą po 20 ct (dwadzieścia centów) od członka. Jeżeli która straż lub dotycząca gmina za nią złoży 500 zł., uwolnioną będzie od płacenia wkładek rocznych, a nadto kwota ta przyjdzie do zwrotu w całości, w razie zwinięcia kasy zapomóg.

Rodzaje udzielać się mających zapomóg są następujące:

a) po 50 ct. dziennie, w razie słabości i połączonej z nią nieudolności do pracy, nie dłużej jednakże jak przez dziewięćdziesiąt dni;

b) jednorazowa zapomoga w kwocie pięćset zł., w razie zupełnej nieudolności do pracy;

c) jednorazowa zapomoga dla wdowy i sierot zmarłego w kwocie dwieście pięćdziesiąt zł., w razie śmierci członka straży.

Referent tej ważnej i wielce przez strażactwo upragnionej sprawy spoczywa w ręku dr. Alfreda Zgórskiego, co daje rękojmię zupełnego powodzenia. Szczęść Boże!

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 27·5 C., najniższa + 15·0°C.

Pogoda.

Jubileusz nauczyciela. Ze Złoczowa donoszą nam: Dnia 25. i 26 b. m. odbyła się tu konferencja nauczycieli tutejszego powiatu, która dla uczestników tego zebrania pozostanie długo w miłej pamięci. Ponieważ długoletni dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej po wysłużeniu lat czterdziestu przeniósł się w stan spoczynku, przeto zebrani na konferencji nauczyciele żegnali go prawdziwie szczerze i serdecznie. Najpierw przemówił przewodniczący konferencji, inspektor szkolny p. Dzundza, zaznaczając gorliwą i skuteczną pracę jubilata, za co mu też wyraziła krajowa rada szkolna swe pełne uznanie. Następnie zabrał głos delegat szkolny p. Irauth i w swej pięknej przemowie podniósł, że jubilat był prawdziwym ojcem dla wszystkich kolegów i że swą opieką i miłością ogarniał wszystkich, jak własne dzieci.

Na ten sam temat przemawiali jeszcze pp. Majeranowski, Kranich i Żelazko, a przemawiali tak od serca, że u wszystkich widać było łzy w oczach.

Jubilat podziękował za objawy życzliwości, a gdy żegnał kolegów sam się rozpłakał.

Rozrzewniający był to widok, jak młodzi i starzy cisnęli się do jubilata, by go serdecznie uściskać i pożegnać, a widziano przy tem, jak młodzi i starzy ucałowali ręce jubilata.

Taki serdeczny, niewymuszony objaw uznania i wdzięczności ze strony kolegów dla kolegi, jest ponoś najlepszem świadectwem położonych zasług i zacności charakteru jubilata. *M.*

Wychodźtwo. Z Krakowa donoszą: Przedwczoraj wieczornym pociągiem przybyła na dworzec krakowski gromada Rusinów złożona z dwudziestu trzech osób, udających się z Bilczy Złotej (powiat borszczowski) do Brazylji. Żal było patrzeć na urodziwych, dorodnych ludzi, którzy dla braku chleba i zarobku w kraju zmuszeni byli sprzedać swe ostatnie mienie i szukać nowej ojczyzny za morzem. Charakterystycznem było spotkanie tych ludzi na dworcu krakowskim ze ślusarzem z tarnopolskiego, który z powodu braku zarobku w Ameryce powrócił do kraju. Objaśniał on włościanom tamtejsze stosunki i przedstawiał je w nader ujemnem świetle, utrzymując że naprzykład w Nowym Jorku po 6000 robotników dziennie pozbawionych jest środków do życia. On sam nie zarobił nawet tyle, żeby mógł opłacić drogę z powrotem, musiał więc starać się, eby go za dopłatą pięciu marek przyjęto za palacza na okręt i w ten sposób powrócił do Galicji. Mimo tych perswazyj Rusini odjechali wczoraj rannym pociągiem w dalszą drogę.

Dynamit. W Lublanie znaleziono w ogrodzie dworca kolei południowej ręczny kuferek z ładunkiem dwudziestu trzech kilogramów dynamitu wraz z lontem. Wdrożonone niezwłocznie śledztwo, które dotychczas nie doprowadziło do wykrycia posiadacza walizki. Zachodzi podejrzenie zamachu anarchistycznego.

Nansen przybyć ma do Chrystjanji dnia 5. września r. b. Miasto czyni do przyjęcia wielkie przygotowania. Rada gminna uchwaliła 32 000 koron na uroczystość. Obiega pogłoska, że dla wzięcia udziału w uczczeniu podróżnika uda się do Chrystjanji także król Oskar wraz z następcą tronu. Mowę powitalną wygłosi poeta Björnson.

Znowu wybryki wojskowe. Z Kołomyi piszą do nas: Ekscesy pp. wojskowych stają się epidemicznymi. Do szeregu wybryków, jakich się w najnowszych czasach dopuścili, dodajemy także wypadek, który się wydarzył w tych dniach w Kołomyi.

Do jednego z handlów korzennych przybyło wieczorem dwóch oficerów w więcej jakby dobrym humorze. Kiedy nareszcie subjekt handlowy widząc niemożliwy stan, w jakim się znajdowali owi goście, oświadczył, że więcej napojów im nie dostarczy, dobył jeden z oficerów szabli, a dogoniwszy uciekającego subjekta na Rynku w obec licznej publiczności, a nawet podobno jednego żandarma ciął go szablą w głowę, zadając mu ranę na dziewięć centymetrów długą.

Skrwawionego subjekta odniesiono do domu, gdzie się dotąd leczy z zadanego mu ciosu; czy zaś dotyczący waleczny oficer został pociągnięty do odpowiedzialności, dotychczas nie wiadomo.

Z Poznania donoszą: Oprócz wymienionych już artystów i artystek, zaangażowanych do teatru poznańskiego, nowy dyrektor sceny zakontraktował jeszcze siły następujące: pp.: Stróżewskiego, tenora i aktora charakterystycznego; Bełcikowskiego, Brzezińskiego i Augustynowicza, początkujących artystów; panie: Karlińską do ról lirycznych, Stróżewską do śpiewu i tańca, Zawistowską i Różańską, początkujące artystki. Ze starej gwardji artystów poznańskich mają wejść do składu nowej trupy pp.: Knapczyński i Skirmunt.

W Trzemesznie umarła w stanie panieńskim Apolonja Daszkiewiczówna, licząc 112 lat życia. Zmarła do ostatnich dni cieszyła się świeżością umysłu i zdrowiem fizycznem.

Nowa wielka cukrownia akcyjna zbudowana będzie w okolicy Skalmierzyc, blisko Kalisza, przez ziemian z powiatów: ostrowskiego, odolanowskiego i pleszewskiego. Ziemię pod buraki zapewniono i zagwarantowano potrzebny kapitał.

Kongres budowniczych odbył się d. 17 bm. w Gnieźnie. Przybyło wielu delegatów; radzono nad środkami różnymi, mającymi podnieść i udoskonalić budownictwo. Także postanowiono unormować płacę i czas pracy rzemieślników i robotników. Przyszły kongres odbędzie się w Poznaniu.

Regulacja lewego brzegu Wisły pod Toruniem uzyskała wreszcie potwierdzenie rządowe. Kosztorys wynosi sumę 400.000 marek, a że wszelkie prace przedwstępne już zakontraktowano, zdaje się, że roboty będą ukończone w ciągu roku. Celem zawiadomienia mieszkańców o wzroście wody, mianowicie podczas powodzi, ustawione będą t. zw. sygnały optyczne na toruńskim moście kolejowym, w forcie toruńskim, w Chełmnie, Świeciu, Piekle, Tczewie i Malborgu.

Żywcem spalone. Z Tomaszowa Rawskiego pod zaborem rosyjskim, piszą: Około g. 9½ z rana d. 20. bm. spostrzeżono w gmachu magistratu położonego drugą stroną przy rynku wybuchające kłęby duszącego dymu, pochodzące z piwnic, zajętych na składy nafty, benzyny, terpentyny itp. Podczas pracy sikawek, usiłujących zalać piwnice, ujrzano naraz wbiegający na schody żywy słup ognia. Był to mieszkający w tym domu chłopiec, kupca Minka. Podczas kiedy zdzierano z niego płonącą odzież, rzucili się topornicy z narażeniem życia po przez płomienie i duszące wyziewy na dalsze poszukiwania do piwnic, z których wydobyli dwoje jeszcze palących się dzieci, jedną córkę Minka, drugą — córeczkę utrzymującej w tymże domu sklep z pieczywem wdowy Marji Werner.

Ponieważ ktoś utrzymywał, że widział wchodzącą do piwnic z dziećmi Goldę, kucharkę Minków, poszukiwano dalej. Jakoż w końcu długiego, zakręconego korytarza znaleziono ją zwęgloną tak, że za dotknięciem rozsypało się zupełnie jej ciało.

Nieszczęśliwa zdaje się, chcąc się ratować zmyliła w dymie drogę i zamiast ku wyjściu, skierowała się w przeciwną stronę. Dzieci bliżej wyjścia będące, a temsamem wcześniej znalezione, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala miejscowego.

Niebezpieczna posyłka. Z Pragi donoszą: Wielce niebezpieczną posyłkę otrzymał stolarz Chosira w Albrechcicach pod Piskiem. Gdy otwierał nadesłany mu pocztą z Morawy pakiet, wysunęła się z niego olbrzymia żmija. Chosira miał na tyle przytomności, iż, gdy zobaczył węża, rzucił nim tak silnie o stojący w pobliżu warstat, iż żmija, zanim jeszcze go mogła ukąsić, padła z roztrzaskanym łbem nieżywa na ziemię. Chosira sądzi, iż pakiet ten nadesłał mu jeden z czeladników, którego on przed kilku dniami za liczne kradzieże wydalił z warstatu.

Spisek ojca przeciw synowi. *Kölnische Zeitung* podaje sensacyjną, atoli skądinąd jeszcze nie sprawdzoną wiadomość, że król serbski Aleksander oddalił swego przybocznego adjutanta pułkownika Ciricza, gdyż przekonał się, że należał on do spisku uknutego przez Milana. Spisek miał na celu zdetronizować przy pomocy wyższych oficerów Aleksandra, a obwołać królem Serbji napowrót jego ojca Milana. O Ciriczu opowiadają, że już oddawna grał on wo-

(2)

ROBERT FEATHERSTONE.

(Z angielskiego.)

(Dokończenie.)

— Leonie Valli, jesteś moim więźniem, tutaj jest rozkaz aresztowania cię — rzekłem chwytając go za ramię. Pately chwycił go za drugie, ale zbrodniarz był zanadto przestraszony, aby myśleć o oporze, lecz zdumiony spoglądał to na jednego, to na drugiego. Potem coprawda padł w wściekłość, przyszedł jednak prędko do siebie i pytał tylko jeszcze, czy Pardou także schwytany.

— Jeszcze nie — odparłem — ale z pewnością przychwycimy go za kilka dni i gdybyś pan nam chciał podać miejsce jego pobytu, przemawiałoby to z pewnością na pańską korzyść.

Po obliczu Valliego przemknął się uśmiech, milczał jednakże i siadł, zachmurzony patrząc przed siebie, w kącie.

Nagle otworzyły się drzwi i znany nam już drugi jegomość wszedł do pokoju, witając nas uprzejmie.

— Dzień dobry, moi panowie — rzekł z ugrzecznionym uśmiechem — jak widzę, macie go już w swoich rękach. W istocie, panie inspektorze, musisz pan pozwolić, abym panu złożył moje najserdeczniejsze życzenia z powodu tak szczęśliwego połowu. Że jednakowoż nie jest mi to arcyprzyjemnem, żeś mnie pan uprzedził, nie możesz mi pan tego brać za złe. W każdym razie, dzięki panu, nabrałem lepszego przekonania o policji prowincjonalnej.

Zdumieni patrzyliśmy wszyscy na mówiącego.

— Żałuję mocno — odparłem nareszcie — iż muszę panu powiedzieć, że przemawiasz do nas w tonie zagadkowym.

— Tak, uśmiechnął się z przekąsem — w takim razie i ja mogę sobie powinszować świetnego sukcesu odegranej roli. Pozwolisz pan, że mu się przedstawię, panie inspektorze. Od kilku dni przebywam tutaj jako mr. Roberts z Birminghamu, zajmujący się sportem rybołówstwa. Wprawdzie łowiłem, a mianowicie rybę, która panu tak szczęśliwie w sieć wpadła, Leona Valliego. Co do mnie to jestem Robert Teatherstone z oddziału tajnych ajentów Scotland Yardu.

Byłem tak zdumiony, że nie mogłem wymówić ani słowa, więzień nasz jednakowoż popadł za to w wściekłość szaloną.

— To było zatem celem pańskiego zaprzyjaźnienia się ze mną tam nad rzeką — zgrzytnął — aby mnie schwycić, włóczyłeś się pan ciągle dokoła mnie, ty, ty psie gończy!

— Tylko w tym celu — odparł ajent z uśmiechem. — Jesteś stary — wytrawny lis, Valli, a tylko pies gończy z dobrym węchem może cię wytropić. Wprawdzie nie przypuszczałem, że i moi tutejsi koledzy są na twoim tropie, ale chociaż wydarli mi tryumf, to jednakowoż muszę im oddać moją najwyższą cześć.

— My mamy także coś jeszcze — rzekł Pately — podnosząc kuferek w górę, tak, że widać było brylanty.

— Sprawiedliwy Boże, brylanty! Sądziłem, że Pardou ma ich przy sobie większą część. To w rzeczy samej doskonale!

Z natężoną uwagą słuchał mr Featherstone naszego opowiadania i nie szczędził wcale pochwał, które nas mogły wbijać w dumę. Uznanie ajenta Scotland Yardu nie jest w rezultacie dla policji prowincjonalnej drobnostką.

— Uważam za najlepszą rzecz, jeżeli nas pan w swoim powozie odwieziesz do miasta — zauważył wreszcie mr. Featherstone. — Odstawienie Valliego do Londynu biorę na siebie, gdyż podróż teraz się panu nie opłaci. Za parę dni musisz pan i tak być w Londynie w celu złożenia świadectwa. Szef przyszle panu list, z którego będziesz pan mógł być dumnym. Ale prawda! Zapomniałem panu pokazać moją legitymację.

I wyciągnął urzędowe, przez szefa policji podpisane świadectwo, w którem wzywano całą policję trójkrólestwa do pomocy ajentowi.

Na dwadzieścia minut przed odejściem pociągu przybyliśmy na dworzec i wskutek życzenia ajenta udaliśmy się do poczekalni. Gdyśmy przechodzili przez peron, podeszła do nas modnie, ale krzykliwie ubrana dama widocznie wielce wzruszona.

— Mój Boże, Leonie, a więc obydwaj wpadliście w pułapkę, wy głupcy!

Czerwony z gniewu odwrócił się Teatherstone:

— Z drogi, babo, co to ma znaczyć? Czy znasz pani mego więźnia?

Szybkie i badawcze jej spojrzenie przebiegło po nas.

— Przepraszam, sir, omyliłam się. Myślałam, że ten pan obok pana, to mój znajomy.

— Precz! — zawołał ajent — narażasz się pani na to, że cię przyaresztuję.

Nie wymówiwszy ani słowa, kobieta zniknęła, a po chwili i ja opuściłem moich towarzyszów, aby z naczelnikiem stacji pomówić o osobnym przedziale.

Jednocześnie coś mnie tknęło. Słowa kobiety wzbudziły we mnie niejasne podejrzenie, które wskutek nagłego gniewu Teatherstone'a jeszcze się wzmocniło. Prócz tego zdawało mi się, że ajent dał tej kobiecie znak, a znaczenie całego zajścia stawało mi się coraz więcej podejrzanem. Po krótkim namyśle przyszedłem do przekonania, że moim obowiązkiem jest jechać również do Londynu, aby ukradkiem śledzić postępowanie Teatherstone'a. Zamówiwszy na wszelki wypadek telegraficznie policję na dworzec Euston w Londynie, rozmówiłem się z naczelnikiem i powróciłem do ajenta.

— Niestety, nie możesz pan otrzymać osobnego przedziału, mr. Teatherstone — rzekłem — a i ja muszę się zaraz z panem pożegnać, ponieważ tutaj wynikła jakaś nowa sprawa. Aż do chwili odjazdu będzie panu Pately dotrzymywał towarzystwa. Żegnam.

— *Adieu, adieu* — wołał Teatherstone serdecznie — i jeszcze raz szczere życzenia. Londyn dopiero zrobi oczy jutro! Spodziewam się pana wkrótce zobaczyć.

Pospiesznie udałem się do naczelnika stacji, otrzymałem od niego kompletne ubranie służbowe i natychmiast po przybyciu pociągu wsiadłem do wagonu służbowego. Zupełnie bezpieczny wskutek przebrania się, mogłem na każdej stacji wysiadać i mieć na oku wagon, w którym siedział ajent z Vallim. Rozmawiali z sobą bardzo poufale, wcale nie jak więzień z dozorcą.

W Londynie Featherstone zawołał dorożkę i kazał woźnicy z największą szybkością pędzić na dworzec Waterloo. Na szczęście pod ręką był policjant, to też udało nam się wstrzymać dorożkę właśnie w chwili, gdy opuszczała dworzec i przyaresztować obydwóch pasażerów. Ich zdumione twarze wynagrodziły mnie za wszelkie trudy i nie mogłem się powstrzymać od tego, aby nie zauważyć z uśmiechem:

— Szach był pomyślany doskonale i dla tego też z wszelką przyjemnością wyrażam panu moje głębokie uznanie, mr. Featherstone ze Scotland Yardu.

* * *

W najbliższem biurze policyjnem skonstatowano z całą pewnością, o czem zresztą już sam nie wątpiłem, iż pod maską Roberta Featherstone ukrywał się drugi złodziej James Pardou. Jeździł on do Birminghamu, aby skradzione brylanty sprzedać jednemu z paserów, podróże zaś do Westley podejmował jedynie w tym celu, aby tam bez zwracania niczyjej uwagi mógł się naradzić z Vallim, który większą część kosztowności miał przy sobie.

Jak się później dowiedziałem Pardou sztuczkę z ajentem wykonał już raz z powodzeniem w południowej Anglji i gdyby nie niedyskrecja damy na dworcu, udałaby mu się z pewnością i ze mną. Była to żona „Roberta Featherston'a“, a przy rozprawie głównej pozwolił sobie mąż na kilka uwag, które wyraźnie wypowiadały jego zapatrywania w kwestji długiego języczka płci pięknej, co jednakowoż nie zniewoliło sędziów wcale do przyznania dlań okoliczności łagodzących... X.

KONIEC.

bec króla dwuznaczną rolę, a obdarzony jego nieograniczonem zaufaniem, wywierał nań bardzo zgubny wpływ.

Śnieg spadł onegdaj rano w miejscu kąpielowem Gastein w Salzburgu.

Dynamit na placu Gołuchowskich. W braku bomb dynamitowych, podsadzanych pod kasyna szlacheckie, a wysmarzonych w bujnej fantazji pewnego krakowskiego reportera, kontentować się musimy zwykłym dynamitem, bez domieszki polityczno społecznej w usługach budownictwa. Na placu Gołuchowskich, który z okazji budowania nowego teatru jest obecnie podziurawiony jak rzeszoto, rozsadzają od kilkunastu dni brzegi odkopanej Pełtwi zapomocą dynamitu. Operacja ta stanowi dla okolicznego pospólstwa niebawałe gaudjum. Gawiedź opasuje pierścieniem barjerę, zamykającą plac budowy i poddaje z osobliwszą lubością swoje zbiorowe nerwy wrażeniom, jakich dostarcza gwałtowny huk, powstający wskutek wybuchu dynamitu. Komu taka rozrywka służy, niechby jej sobie ostatecznie używał, rozsadzanie brzegów odbywa się jednak w tak niefortunny sposób, że całe odłamy kamieni rozlatują się na wszystkie strony i szczęśliwemu wypadkowi tylko zawdzięczyć należy, że dotychczas nie rozbiły łba któremuś z ciekawych obywateli. Wczoraj właśnie żołnierz policyjny złożył na policji próbkę takiego odłamu kamiennego. Możnaby niem śmiało przeprawić człowieka na łono abrahamowe.

Car w Warszawie. Z Warszawy donoszą d. 26. bm.: Dziś o godz. 4. minut 39 popołudniu przejeżdżali carstwo przez Warszawę. Pociąg dworski zajechał na stację Pelcowizna, odległą o kilka wiorst od miasta, łączącą się z koleją obwodową. Z wagonu wysiadła pierwsza carowa, przywitała się z hrabiną Szuwałow, udała się następnie do dekorowanej poczekalni i poprosiła, aby obecne na peronie panie do tej sali weszły. Następnie wysiadł car, przywitał się z hr. Szuwałowem, a powitawszy obecnych jenerałów, zwrócił się następnie do licznie zebranych na dworcu przedstawicieli kraju, którzy mu się kolejno prezentowali. Na dworcu byli wszyscy obecni w Warszawie Polacy, piastujący godności dworskie jak ochmistrz dworu Ludwik Górski, szambelanowie: ks. Maciej Radziwiłł, Karnicki, Skarzyński, tudzież zastęp obywateli. Zasługującą na uwagę jest rzeczą że dopuszczono nadzwyczaj liczny zastęp publiczności polskiej z miasta bez biletów. Po 20 minutach pociąg dworski ruszył w dalszą drogę do Wiednia.

* **Nowa szkoła śpiewu.** Tow. śpiewackie „Echo" otwiera z d. 5. września br. koncesjonowaną szkołę śpiewu pod dyrekcją Jana Galla. Szkoła obejmuje 2 działy: a) szkołę śpiewu solowego dla mężczyzn i kobiet, b) szkołę śpiewu choralnego wyłącznie dla mężczyzn. Nauki udzielać będzie Jan Gall. Wpisy rozpoczynają się z d. 29. sierpnia i trwają do 5. września wyłącznie w lokalu „Echa" w gmachu teatru hr. Skarbka II. piętro drzwi nr. 45 (wchód od pl. Gołuchowskich) od godz. 11.—1. i od 4—6. W tych godzinach można zasięgać w lokalu „Echa" wszelkich informacyj.

Równocześnie otwiera „Echo" w swej szkole bezpłatny kurs śpiewu choralnego dla 24 uczniów szkół publicznych w wieku od lat 10—14. Zgłoszenia na kurs ten przyjmuje się w lokalu „Echa" w tych samych godzinach.

* **Dr. Piotr Kucharski**, lekarz chorób dziecięcych, powrócił.

* **Klub miłośników sztuki fotograficznej** zawiadamia pp. członków, iż zawieszone na czas feryj letnich zebrania wtorkowe odbywać się będą od 1. września br. w lokalu klubu o godz. 6. wieczorem.

* **Zarząd zabaw letnich** na stawach panieńskich podaje do wiadomości przybywającym z wakacyj i ze wsi gościom, że jazda na łodziach, odbywa się tam na stawie obecnie i przy oświetleniu lampionami weneckimi, natomiast zaś, że do gier towarzyskich, wskazanemby było, z powodu krótkości dnia, gromadzenie się publiczności na placu, wcześniej trochę niźli to miejsce miało w czasie miesięcy letnich.

* **Nauka i wpisy** w szkole muzyki p. Klaudji Markiewiczowej rozpoczynają się z dniem 1. września br.

W szkole gry na fortepianie Joanny Laureckiej przy ul. Pańskiej l. 16, rozpoczyna się kurs 1. września br. Wpisy od 29. bm. w godzinach od 10.—12. przedpołudniem i od 4.—6. popołudniu.

* **Wpisy.** W znanym i renomowanym VIII-klasowym zakładzie naukowo wychowawczym p. Marji Zagórskiej wpisy uczenic rozpoczynają się d. 26. bm. Początek kursu rozpoczyna się d. 4. września. Egzamina (nie popisy) tegoroczne urządzone na wzór szkół rządowych dały tak świetne rezultaty, że wiele obecnych osób, znanych powag w świecie pedagogicznym, naukowym i reprezentanci najwyższych władz szkolnych, wydały jak najkorzystniejsze świadectwo tak o kierunku naukowym zakładu, jak i o metodzie nauczania.

Składki na cele użyteczności publicznej, lub zaradowe:

Na rzecz pogorzelców miasteczka Rudnika złożyli:

Ks biskup Łukasz Ostoja Solecki, Przemyśl, rada miejska Rzeszów, Jan hr. Komorowski Stany po 100 zł, ks. arc. Morawski Lwów, Wład. hr. Komorowski Bojanów, Zdzisław hr. Tarnowski Dzików, arcyks Eugenjusz Wiedeń, gmina Nisko, magistrat miasta Tarnowa, mag. m. Przeworska po 50 zł, ks. dziekan Grodecki Pysznica, Karol Wiszniewski Dubrzany po 25 zł., Getlich Kraków, Karol Schmalz Rudnik, Kwiatkowski Blizna, gmina Dembowiec, m. Sanok, arcyks. Rainer po 20 zł, hr. Muiszchowa Lwów, urząd paraf. Leżajsk po 15 zł., N. N. Osieczany, Henryk Kieszkowski Kraków, prob Mączka Wesoła, Antoni Hawełka Kraków ks Gajewski Tuchów, X. X Przybyszówka, Ludwik Zeeling Izdebnik, gmina Pysznica, Andrzej hr. Fredro Bieńkowa Wisznia po 10 zł, ks. prob Balwierczak Ostrów, Zygmunt Hollender Rzochów, ks prob. Chilla Rogi po 9 zł, Franc Ulrych Słotwina, gmina Cholewiana góra, ks. prob. Zygłowicz Lubatowa, Marja Gójska (z loterji dla młodzieży) Lwów, gmina Stawy po 8 zł, dr. Mączka Kraków, urząd paraf. Łysiec, posterunek żandarmerji Sarzyna, gmina Rzochow po 6 zł. (C. d. n.).

Zmarli.

Napoleon Urbanowski, żołnierz z 1863 roku, przeżywszy lat 58, zmarł w Krakowie.

Kinematograf.

Nie przeminęło jeszcze powszechne zdumienie, które wywołał w całym świecie kinetoskop Edisona, a już przychodzi nam zanotować wiadomość o nowym w tym kierunku wynalazku sławnego amerykańskiego myśliciela-technologa — a wynalazkiem tym jest t. z. kinematograf. Zaznaczyć przytem należy, że obok Edisonowskiego istnieje także kinematograf braci Lumière, odmiennej konstrukcji.

Podczas gdy kinetoskop, którego opis podały swojego czasu dzienniki, przedstawia fotograficznie zdjęte sceny z życia w zmniejszonych postaciach — kinematograf przedstawia je w naturalnej wielkości i co najważniejsza nietylko reprodukuje, ale też zarazem zdejmuje. Chwyta on w lot ruch i życie i może zdarzenia chwil obecnych z zadziwiającą dokładnością w ruchach i działaniu podać przyszłym pokoleniom i wiekom.

„Skierujmy kinematograf n. p. na pociąg kolejowy, będący w największym pędzie, albo n. p. na rozszalałe fale wezbranej rzeki, niosącej zburzone mosty i młyny, na wyścigi konne lub kolarskie, na grono robotników zajętych pracą, na procesję itd., a przyrząd odpowiedni odfotografuje to wszystko na długiej kolodionowej z nadzwyczajną szybkością rozwijającej się wstędze, która gdy następnie zostanie wprawioną w równie szybki ruch odwrotowy i zapomocą światła elektrycznego i odpowiednich soczewek rzuconą na płótno, rozpięte na ramach — odtwarza nam wiernie pochwycone sceny tak, iż przed oczyma naszemi roztacza się nie tylko perspektywa obrazu, ale wre na nim ruch i życie i trzeba jeszcze tylko fonografu, aby mieć zupełne złudzenie, że się jest świadkiem rzeczywistych zdarzeń, rzeczywistej n. p. powodzi, burzy na morzu, procesji, pracy w fabryce, bitwy i t. d.

Zasadą, na której się opiera kinematograf jest to prawo fizjologiczno optyczne, a mianowicie, że każde wrażenie w oku naszem trwa na siatkówce najmniej $^1/_8$ a nawet $^1/_{10}$ część sekundy, tak, iż pobudzeń wzrokowych, które trwają krócej, oko ludzkie albo wcale nie dostrzega, jeśli jest innem pobudzeniem zajęte, albo też przyjąwszy na swą siatkówkę pobudzenie, które trwało tylko np. jednę miljonową cząstkę sekundy — jak np. iskra elektryczna — powtarza sobie ten impuls tyle razy, aż upłynie przynajmniej $^1/_8$ część sekundy, poczem dopiero oko zdolne jest do spostrzeżenia i do przyjmowania z kolei dalszych znowu spostrzeżeń.

Na tej zasadzie polegają fizykalne przyrządy służące do wykazania powyższego prawa optyczno fizjologicznego, oraz zabawki naukowe, znane pod nazwami: stroboskop, zootrop, praksinoskop, taumatrop, anortoskop. Jakżeż jednak różne są te bawidełka od poważnej technologicznej zdobyczy, jaką jest kinematograf, który w przyszłości stanowić będzie zapewne jeden z przyrządów, niezbędnych, jak pióro i ołówek, przy wszelkich ważniejszych aktach historycznego znaczenia — który będzie reprodukował i utrwalał wszelkie ważniejsze zdarzenia w dziejach przyrody i ludzkości i podawał je pokoleniom następnych wieków.

Możliwość skonstruowania już teraz tego przyrządu zawdzięczać należy głównie nadzwyczajnemu postępowi na polu fotografji, który umożliwia, że wszelki ruch, odbywający się przed kamerą (ciemnią optyczną) kinematografu, da się ująć w najdrobniejszych widzialnych szczegółach i odfotografować na kolodjonowej wstędze, rozwijającej się tak szybko, że w przeciągu jednej sekundy robi 15 zdjęć podczas gdy objektyw tej kamery w ciągu tejże sekundy 15 razy zamyka się i odsłania. Każda faza ruchu tedy przedstawiona jest na wstędze w $^1/_{15}$ części sekundy, a więc ruch, trwający sekundę wymaga 15 zdjęć, trwający zaś minutę wymaga 900 fotografji na kolodjonowej wstędze i zużycia 18 metrów tej wstęgi o szerokości 3 ctm.

Gdy następnie za pomocą zegarowego przyrządu wstęgę taką z nadzwyczajną szybkością po 15 fotogramowych długości na 1 sekundę rozwijać będziemy, a prześwietlimy ja światłem elektrycznem i za pomocą soczewek, służących do projekcji, rzucimy na płótno — to przedstawi się nam dokładnie kopja tych wszystkich ruchów, które się odbyły w rzeczywistości.

Jestto więc jakoby fotografja życia we wszelkich jego objawach, dostrzegalnych za pomocą wzroku."

Zadziwiającą, a pouczającą tę nowość sprowadziła właśnie do Lwowa, jak się dowiadujemy, **spółka tutejszych obywateli Polaków.**

Z prawdziwą przyjemnością notujemy tutaj tę wiadomość. Przedewszystkiem podnosimy z uznaniem, że z tą najnowszą zdobyczą naukową i technologiczną, jaką jest kinematograf, zapoznają nas właśni przedsiębiorcy rodacy — nie zaś jacyś zagraniczni intruzi, zjeżdżający do nas tylko po to, aby napełniwszy kieszenie wywieść następnie pieniądze za granicę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zeller'a; jutro w niedzielę „Baron cygański", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a; w poniedziałek „Pojęcia pani Aubray", komedja w 4 aktach A. Dumas'a (syna).

„**Dźwignia**", czasopisma przemysłowo handlowego, wyszedł nr. 16 i zawiera między innemi następujące artykuły: Przemysł domowy w Królestwie Polskiem. — Reforma ustawy przemysłowej w Niemczech. — W sprawie przemysłu krajowego. — Kinematograf, fotografje ruchu i życia. — Informacje przemysłowe i handlowe. — Technologja, tudzież feljeton: Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa do krajów nieznanych na Marsie, powieść fantastyczna Władysława Zawernego.

Z obcej niwy. Angielka Doreta Gerard, żona rodaka naszego jenerała Łaszowskiego, stale zamieszkała w Galicji, zasila piśmiennictwo Albionu coraz nowemi powieściami. Obecnie wydała w dwóch tomach utwór z krainy „kwaśnego mleka i śmietany" (*A queen of curds and cream*). Jest to apoteoza życia wiejskiego i przemysłu mlecznego. Rzecz dzieje się w Austrji, lecz bez związku z naszymi stosunkami, i gdyby nie autorka — zamilczelibyśmy o tej pracy.

Ważniejszą jest dla nas książka zapowiedziana w Londynie, stanowiąca ustęp ze zbioru „*Popular county histories.*" Znakomity polonista p. Bates wykończył swoją pracę. Będzie to wykład etnograficzny, a zatem prowincjami, które mają być uwzględnione w oddzielnych opowiadaniach. Ostatni tom obejmie rozwój oświaty i stosunków ekonomicznych. Autor, posiadając język polski, stoi na gruncie bezpośrednich źródeł, przyczem rozporządza olbrzymim materjałem angielskim, jakiego mu dostarcza *British Museum*. Książka, przeznaczona dla Anglików, budzi dla nas interes niepospolity ze względu na punkt wyjścia krytyczny.

Z papierów po Galdosie wydrukowano w Madrycie nowelkę p. t. „*Tadeo Kuntze.*" Bohaterem jest w opowiadaniu znany malarz polski, Konicz, który dla ukrycia pochodzenia mieszczańskiego, zniemczył swoje nazwisko. Pierwotnie kuchcik, odznaczony przez biskupa Załuskiego, do Włoch kosztem jego wysłany został. Wykształcony w malarstwie powrócił do Krakowa, lecz tu było mu za ciasno. Zawiść kolegów i prześladowanie z tytułu nieszlacheckiego urodzenia skłoniły go, że wyjechał do Hiszpanji, gdzie w późnym wieku życia dokonał. O płótnach jego, pozostałych w kraju, pisał Grabowski oraz Rastawiecki. Dorobek, znajdujący się na półwyspie Iberyjskim, wcale nam nieznany. Nowelka, o której mowa, stanowiąc przyczynek do pobytu Konicza za granicą, budzi interes, o ile materjał przez Goldosa użyty nie jest fantazyjnym. W odsyłaczach znajdujemy wzmiankę o pracach artysty, zdobiących galerję w Barcelonie.

Haucke wydał studjum o Bodinie: *Begrif der Souverainität.* Jest to obszerny ustęp o dawnym ustroju, bardzo interesujący, ponieważ uzupełnia traktat Bodina, który przeciwstawił dawną organizację z Francją. Jak niegdyś Gerke wiek XVII, tak obecnie autor obrabia stulecie XVIII.

W Medjolanie ukazała się bezimienna broszura p. t. „*Gli Esteri*", w której opisano kilka sylwetek polskich. Występują tu: matka Ariga Boito z pochodzenia Sandomierzanka, żona margrabiego Luigi Capranica z domu Okniska, i profesor szkoły królewskiej, malarz Maksymiljan Piotrowski. Znajdujemy także wzmiankę o domu Ostaszewskich w Sycylji, tudzież o pannie Łukaszewskiej, znanej śpiewaczce, córce Jana, urzędnika banku. Wreszcie nie pominięto mistrza Siemiradzkiego i Lenartowicza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Izba handlowa i przemysłowa podaje niniejszem do wiadomości, iż w Brukseli ma być w dniu 24 kwietnia 1897 roku otwartą wystawa międzynarodowa, pod protektoratem króla Belgów, która ma trwać 6 miesięcy, a w dziale sztuki, nauki, przemysłu i rolnictwa dostępną jest dla wszystkich narodowości. — Zgłoszenia na tę wystawę mają być przesłane najpóźniej do 1. października 1896 roku pod adresem komitetu wykonawczego w Brukseli Rue de Congrès 10, gdzie też można otrzymać szczegółowe programy i przepisane formularze.

Ostatnie wiadomości.

Visconti Venosta zapewniał jednego ze swych przyjaciół, że wypadki na Krecie, dzięki porozumieniu się mocarstw, przybrały tak dalece pomyślny zwrot, iż o ile się zdaje, wszelkie niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Układy z Portą dotyczą już tylko szczegółów, co do których łatwo przyjdzie do zgody. Cała zasługa pomyślnego wyniku sprawy należy się przezorności i energji hrabiego Gołuchowskiego, on bowiem tylko potrafił znaleść środki i drogi do pogodzenia sprzecznych interesów państw i zjednoczenia ich w harmonijnem porozumieniu.

Z Rzymu piszą: Wiadomości nadchodzące z Brazylji brzmią bardzo groźnie. *Roma* donosi, że w San Paolo zaszła między natiwistami, a Włochami krwawa bójka uliczna. *Opinione* wyraża zdanie, że rząd ma obowiązek starać się wszelkiemi sposobami o bezpieczeństwo kolonji włoskiej i o zadość uczynienie jej słusznym reklamacjom. Brazylja wyczerpała cierpliwość Włoch. *Roma* domaga się, aby wysłać flotę dla dodania żądaniom kolonistów należytego nacisku.

Rada ministrów postanowiła wysłać do Brazylji eskadrę, jeżeli tamtejszy rząd odmówi zadość uczynienia i dania rękojmi, że zajścia się już nie ponowią.

Ateńska *Akropolis* otrzymała wiadomość od greckiego kupca, który powrócił z Massawy, że w Erytrei za bardzo prawdopodobne uważają rozpoczęcie na nowo kroków nieprzyjacielskich. Rasowie utrzymują prawie połowę wojowników pod bronią, co ze względu na wielkie ofiary materjalne zapowiada zbliżającą się wojnę.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Stambuł 28. sierpnia. Podczas wczorajszych rozruchów nie zabito żadnego z urzędników banku ottomańskiego. Bomba rzucona przez Ormian z jednego domu obok dyrekcji policji zabiła sześciu żandarmów, a kilku raniła. W kilku innych miejscach podłożono również bomby. Ormjanie z gmachu banku ottomańskiego i ze swych sklepów i sąsiednich domów strzelali do policji i wojska.

Stwierdzonem już jest, iż Ormjanie wczorajsze rozruchy wzniecili w tym celu, aby wywołać obcą interwencję. Już przed kilku dniami krążyły po Stambule pogłoski, iż Ormjanie zamierzają wywołać rozruchy, ale pogłoskom tym nie dawano wiary.

Wczoraj wszyscy ambasadorowie otrzymali od komitetu ormiańskiego pismo, w którem komitet ów wykazywał, iż dzisiejsze stosunki nie są do zniesienia i zapowiadał, iż wkrótce wybuchną groźne rozruchy.

Londyn 28 sierpnia. Twierdzą tu powszechnie, iż wczorajsze rozruchy w Stambule wywołali tureccy ajenci prowokacyjni.

Stambuł 28. sierpnia. Muzułmanie napadają tylko na Ormjan, zostawiając zaś w spokoju mieszkańców innych wyznań i cudzoziemców. Drugie okręty stacyjne mocarstw otrzymały rozkaz podpłynąć pod miasto. Noc przeszła dosyć spokojnie. Także wczoraj wiele sklepów było zamkniętych. Policja rozpędza każdą gromadę ludzi, która zbierze się na ulicy. Ambasadorowie mają nadzieję, że Porcie przecież uda się przywrócić porządek.

Car w Wiedniu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28. sierpnia. O godzinie pół do 1 w południe wczoraj udali się carstwo z burgu do pałacu ambasady rosyjskiej gdzie spożyto śniadanie. Następnie złożyli wizytę kilku arcyksiężnom i arcyksiążętom. Po popołudniu przyjął car hr. Gołuchowskiego, hr. Badeniego i wszystkich bawiących tu ministrów węgierskich. Prezes gabinetu węgierskiego Barffy przy tej sposobności złożył carowi podziękowanie za darowaną narodowi węgierskiemu szablę Rakoczy'ego. Carowa przyjęła hrabinę Badeniową.

O godz. 5 tej odbył się w burgu obiad, na który otrzymało zaproszenie 141 osób. Wzięli w nim udział między innymi wszyscy bawiący tu ministrowie węgierscy, oraz kilka dam, a między niemi hrabiny Gołuchowska i Badeniowa.

Podczas obiadu wzniósł cesarz następujący toast: „Dziękuję ich cesarskim mościom za wizytę, którą nas zaszczycić raczyli; w niej widzę ja chętnie nowy zakład przyjaźni, która nas wiąże. Piję na zdrowie cesarza Rosji i na zdrowie cesarzowej".

Car odpowiedział: „Dziękuję waszej cesarskiej mości za miłe i szczere przyjęcie, które łaskawie raczyłeś nam zgotować. Piję na zdrowie cesarza Austrji i króla Węgier i piję na cześć cesarzowej".

Wiedeń 28. sierpnia. Carowa ubrana była w jasną suknię; cesarzowa Elżbieta w żałobie. Podczas przejazdu rozmawiali cesarzowie i cesarzowe ze sobą. Przy przedstawieniu w Burgu mówił car naprzemian po francusku i po niemiecku.

Wiedeń 28. sierpnia. Pan prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni otrzymał od cara Mikołaja order Białego orła.

Wiedeń 28. sierpnia. Wczoraj o godzinie w pół do 4 po południu przyjmował car na osobnej audjencji: ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, ministrów Krieghammera i Kallaya, następnie prezesów gabinetów hr. Badeniego i bar. Banffy'ego i obu ministrów obrony krajowej Welsersheimba i Fejervary'ego. — Carowa zaś przed rozpoczęciem obiadu galowego przyjmowała żonę prezesa ministrów hr. Badeniego i jej córkę, Wandę.

Po obiedzie odbył się w przyległych apartamentach półgodzinny cercle, wieczorem zaś wspaniałe przedstawienie galowe w Operze. Cesarzowa nie pojechała do teatru, zastępowała ją tam arcyksiężna Marja Józefa. Przed gmachem opery zebrały się wielkie tłumy ciekawych. Owacji nie robiono żadnych.

Ponieważ deszcz leje od samego rana, przeto odwołano wielką rewję wojskową, która miała odbyć się na Szmelcu.

Wiedeń 28 sierpnia. *Fremdenblatt* podnosi tę okoliczność, iż cesarz Franciszek Józef w swym toaście określił odwiedziny carskie jako nową rękojmię przyjaźni i oświadcza, że przyjaźń dwóch monarchów, będących tak szczerymi zwolennikami pokoju, jest cenną dla wszystkich narodów. Wszystkie bowiem objawy, które od pewnego czasu zwracają powszechną uwagę na Wschód, tracą swój niepokojący charakter wobec tego, że istnieje tak dobry stosunek między Austro-Węgrami a Rosją. Skonstatowanie tego dobrego stosunku przyjęte zostanie z zadowoleniem zarówno w Austrji jak i w Rosji, a także po za ich granicami potrafią ocenić znaczenie tego stosunku, spotęgowane serdeczną przyjaźnią obu monarchów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 28 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: Zburzono tu do szczętu pałac sułtana i stary budynek urzędu celnego. Jeden z parowców należących do sułtana który podczas bombardowania strzelał do wojennych okrętów angielskich podziurawiony celnymi strzałami Anglików poszedł na dno. Said Kalid oraz dowódzca wojsk sułtańskich Sales schronił się do niemieckiego konsulatu. Majtkowie angielscy przybiwszy do brzegu i wysiadłszy na ląd ugasili pożar w pałacu sułtańskim, oraz pozbierali trupy poległych zwolenników Saida.

Drobne utarczki trwają ciągle w okolicy miasta; główne drogi wiodące do miasta obsadził kapitan Raikes. Ma on pod swymi rozkazami 400 żołnierzy, którzy z Saidem się nie połączyli, oraz 40 żołnierzy marynarki. Handel wstrzymany zupełnie. Dziś niemożebnem powiedzieć kiedy się cały zatarg załatwi.

Wiedeń 28. sierpnia. Obsada nowo systemizowanych posad adjunktów sądów powiatowych, prowadzących księgi gruntowe i wyższych sądowych, które miały wejść w życie stopniowo w r. 1897 i 1898, nastąpi już w grudniu b. r. Natomiast zwiniętych zostanie w grudniu 7 posad adjunktów sądów powiatowych i kancelistów sądowych, utworzonych z powodu zaprowadzania ksiąg gruntowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, w Limanowie i w Nowym Targu.

Wiedeń 28 sierpnia. Docent prywatny chemji na uniwersytecie krakowskim, dr. Ernest Bandrowski, otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 28 sierpnia

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366 37. Węg. Kredyty 393 50, Anglobanki 153 75, Wiedeński „Bankverein" 264 —, Unjony 293 50. Laenderbanki 250 50 Sztacbany 362 —, Lombardy 101 50. Elbethale 274 75, Kolej północno-zachodnia 269 25. Tytuniowe —·— Rima 239 —, Alpiny 83 40, Renta majowa 101 75. Węg. renta koronowa 99 47, Losy tureckie 51 60, Marki niemieckie —·—, ruble 58 66.

Berlin 28 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 229 90 (365 87), sztacbany 153·75 (360·55), lombardy 43 60 (101·92), Disconto 208 25 mocne.

Frankfurt 28. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309 87 (364 71), sztacbany 305·37 (359 66) lombardy 89 12 (101 ·7). Laura 87 50 (41·14), Harpener 157 30. Disconto 207 90 słabe.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 28 sierpnia godz 2 min —.

Akcje kred.	366·50	Gal. obl. prop.	97 30
Alpiny	82 20	Wied. losy	— —
Kredyty węg.	394 —	Akcje tytoń	165·—
Anglobanki	153 75	4%. Poż. kraj. z r. 1893	96 85
Unjony	295 —	Elbethale	275 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	250 50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 30
Lombardy	101 50	Bankvereiny	264·50
Losy tureckie	51 80	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	361·50	Ruble	127 —
Czerniowieckie	287·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 28. sierpnia 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218 - do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285·— w srebr. 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390 — do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 219 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200· — do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·80 Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot gal. 4% w. a. losow w 50 lat. po 200 koron 96 60 do 97 30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101 20. Banku krajowego 4% w. a los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100 — do 100 70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105 — do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100 — do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70. Pożyczki kraj 4% po 200 koron — 100 zł. w. a z roku 1893 97 — do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42· do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5 60 do 5·70. Napoleond'or —· od 9 45 do 9 55. Półimperjał 9·65 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1 26·50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58 40 do 58· 0

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 sierpnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. A Hulimka z Mycowa. T. Kownacki ze Świtarzowa. J. Gużkowski z Tarnopola. R. Podolski, J. Orłowski, S. Buszczyński z Podola ros. E Schoff z Nowego Jorku.

HOTEL EUROPEJSKI Hr, Zyberg-Plater z Moszkowa. M. Skibniewska z Rosji. R. Ujejski z Pawłowa Br. Radziejowska z Radziejowic. M. Cieńska ze Stanisławowa. K. Peilech z Otynji. Rotm. Bryżewicz z Brzeżan. J. Jaworski z Turki. J Bogucki z Warszawy. J. Kreiml z Wiednia. M. Lekczyński z Remenowa. S. Niementowski ze Zbaraża. J. Blumberg z Hamburga.

NADESŁANE.

Zwyczajnie rano, w południe i wieczór usta dobrze odolem płucząc i zęby szczotkując, ma się stale przyjemnie wonnejący oddech i wolne od zgnilizny usta, niezbędny warunek dla pięknych, zdrowych zębów.

TEATR LETNI.

Dziś:

Występ Ireny Bohussówny.

Ptasznik z Tyrolu

operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera.

OSOBY:

Księżna	Bohuss
Br. Adelajda	Kasprowiczowa
Hr. Mimi	Wysocka
Br. Weps, łowczy książęcy	Myszkowski
Hr. Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Orzelski
Br Scharnagel, kamerjunker	Jasielski
Süffle } profesorowie	Lelewicz
Würmchen } profesorowie	Kratochwil
Adam, handlarz ptaków	Bogucki
Krysia, listowa	Broccard
Schneck, wójt	Kiczman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Weigel
Rózia, kelnerka	Michlewiczowa
Strzelec księcia	Nowiński
Quendel lokaj księżnej	Kasprzycki
Kuoni } tyrolczycy	Gamski
Edygi } tyrolczycy	Kowalewski
Magel	Neuman
Zwilling } Rada gminna	Jednowski
Keller } Rada gminna	Pawłuszenko
Weinleber } Rada gminna	Wodziński

Rzecz dzieje się na początku XVIII. wieku.

Jutro „Baron cygański" operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Poszukuje się młodej, skrzętnej panny do obsługi gości. Wiadomość w Mleczarni Chorążczyzna 5. 654

Półtoragodzinna konwersacja w językach żywotnych. Warunki księgarnia plac Katedralny, Lwów. 664

Dzieci lat 3—6 wyznania kat znajdą u mnie opiekę macierzyńską i zabawę metodą froeblowską. Helena Komarówna, ul. Sakramentek 8, I. piętro. 663

Najlepszy prawdziwe domowy wikt tylko na maśle dostanie w jadalni ulica Mickiewicza 6, która sobie uznanie w dziennikach uzyskała. 644

Pianino (Nowo-Yorskie) fortepiany krótkie w składzie fortepianów Karola Marekiego, Batorego 16, (róg Szymona 2) (6?)

Uczniowie szkół średnich znajdą opiekę rodzicielską i pomoc w naukach szkolnych a w potrzebie naukę języków obcych i gry na fortepianie. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość: Księgarnia *Starzyka* w Rynku.

Nauczycielka do przedmiotów szkolnych francuskiego i muzyki poszukuje posady na wieś, lub jako towarzyszka do osoby starszej. Bliższa wiadomość u Stachiewicza, ulica Mikołaja l. 7. Lwów

Osoby, życzące sobie umieścić chłopczyków lub panienki pod troskliwą opiekę, mogą się zgłosić do właścicielki kamienicy przy ulicy Żulińskiego l. 11, na dole. Fortepian w domu. 6?5

Emerytowany urzędnik skarbowy obznajomiony ze skarbowością i z ustawą podatkową, znajdzie stałe zajęcie. Pp. reflektanci zechcą się zgłosić pod Z. 24 poste restante Lwów. 659

Une française cherche place dans bonne maison pour un ou deux enfants; de 6 a 12 ans, ou bien dame de compagnie. Adresser: Sądowa-Wisznia Melle C. V. chez Mme M. Pawlikowska. 649

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi z przynależytościami. Rynek 20, 3 piętro.

5 pokoi, nyża, kuchnia, spiżarka etc. od 1. września do najęcia przy ulicy Zyblikiewicza l. 5.

W willi w pięknem położeniu w ogrodzie ul. Mochnackiego 19. do wynajęcia od 15. września 3 pokoje z kuchnią i przynależnościami. 66?

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów († od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 31/5 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4.	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 16/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†8·54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	°6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.